

Doroteusz Sawicki

Prawosławne nauczanie o Bogurodzicy wyrazem dogmatu wcielenia Słowa Bożego

Elpis 2/2, 117-132

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aby mógł urodzić się Wcielony Bóg, przyjmujący w sobie pełnię ludzkiej natury, musiało wcześniej dojść do przyjęcia przez kobietę pełni Boskiej natury. Następuje to w momencie Zwiastowania, za zgodą Ojca, mocą Ducha i wcieleniem Syna. Dlatego też nauka o Bogurodzicy jest wyrazem dogmatu o Wcieleniu Syna Bożego. Historia rozwoju tych dziedzin teologii, historia chrystologii i mariologii, powinna więc przechodzić te same etapy. W momencie, gdy Kościół nie miał problemów z prawidłowym rozumieniem osoby Bogurodzicy, wówczas i jego chrystologia toczyła się właściwym torem. W momencie, gdy pojawiało się błędne spojrzenie na Najświętszą, wówczas i nauka o Wcieleniu cierpiała uszczerbek. Broniąc ortodoksji chrystologicznych dogmatów, Kościół musiał posługiwać się ortodoksją mariologicznych aksjomatów. Przyjrzyjmy się więc, jak rozwijały się poglądy mariologiczne Kościoła prawosławnego i jakie to miało skutki dla chrystologii i dogmatu o Wcieleniu w szczególności.

Jak stwierdza ojciec Sergiusz Bułgakow: *Prawosławie jest życiem w Chrystusie i we wspólnocie z Jego Najczystsza Matką, wiarą w Chrystusa jako Syna Bożego i Bogurodzicę, miłość do Chrystusa jest nierozdzielnie związana z miłością do Bogurodzicy. Kościół prawosławny jakby jednym tchem przyzywa najświętsze imię Chrystus wraz z najśladszym imieniem Maryja (jak i na ikonach Bogurodzica jest przedstawiana razem z Przedwiecznym Dzieciąciem) i nie rozdziela ich w swojej miłości. Kto nie czci Maryi ten nie zna Jezusa, zaś wiara w Chrystusa nie łącząca się z czcią dla Bogurodzicy jest obcą wiarą i obcym chrześcijaństwem w porównaniu z wiarą Kościoła³.*

Oznacza to więc, że Kościół prawosławny zawsze łączył wiarę w Bogurodzicę z wiarą w Chrystusa jako Bogoczłowieka. Mariologia przez pierwsze stulecia nie była więc samodzielną dyscypliną teologiczną. Była raczej częścią chrystologii. Dopiero w okresie rodzących się sporów chrystologicznych zaistniała potrzeba jej ściślejszego opracowania.

W okresie przedniejskim (I-III w.) nie odnajdujemy praktycznie żadnych rozpraw teologicznych, bądź traktatów filozoficznych, których tematem była by osoba Przenajświętszej Bogurodzicy. Nie powinno to nas dziwić. Nie było bowiem potrzeby dowodzenia, jak wielka jest Jej

³ S. Bułgakow, *Prawosławie*, dz. cyt., s.132.

rola we Wcieleniu, skoro wszyscy to rozumieli i akceptowali. Milczenie teologów nie jest jednak wyrazem milczenia Kościoła. Liturgicznie Matka Boża była mocno obecna w ludzkim życiu wiernych. Teksty pierwszych Liturgii Świętych ukazują nam jak ważne miejsce zajmowała w modlitewnym życiu chrześcijan. Patrzone na Nią jak na pośredniczkę między Bogiem a ludźmi. Święta Tradycja mówi nam, że gdy Apostołowie zebrali się na trzeci dzień po Jej Zaśnięciu na modlitwę (zatroskani odnalezieniem pustego Jej grobu i niepewni co do losu Jej ciała), wówczas ujrzeli Ją na niebie i zawołali: *Przenajświętsza Bogurodzico, zbaw nas*. Zbaw. Nie wspieraj, nie pomagaj, a zbaw. Jej wstawiennictwo uznano za równie silne, jak łaska samego Boga. To jedno zdanie kryło w sobie jakże głęboką teologię. Ona przyjęła Wcielenie, połączyła się z Bogiem by Bóg połączył się z człowiekiem. Poprzez ten akt otrzymała niejako bezpośredni dostęp do źródła łaski. Sama stała się łaską dla świata. Obok apostoelskiego zawołania *Przenajświętsza Bogurodzico, zbaw nas* mamy jeszcze bardzo wiele specyficznych traktatów teologicznych. Zazwyczaj jednak pisano je nie atramentem, a farbami. Takimi traktatami są np. przedstawienia Oranty z wczesnochrześcijańskich katakumb (na przykład rzymskich św. Agnieszki), czy też ikony Bożej Matki typu „Znamienije”. *Upadek pogrążył byt w zmysły, więzi duszę – stającą się siedzibą zmysłowości – w materii i przerywa w ten sposób zjednoczenie z Bogiem. Bóg staje się zewnętrzny w miarę jak namiętności stają się wewnętrzne dla człowieka i utożsamiają się z duchami ciemności, które umieszczają się wokół serca. Stąd sposób oczywisty wynika, że jeżeli upadek i pogrążenie się duszy w namiętnościach powoduje eksterioryzację Boga, to oczyszczenie duszy z namiętności powoduje Jego interioryzację, co zostaje przedstawione na ikonach Oranty typu „Znamienije”, z medalionem na piersi, zawierającym obraz Chrystusa. Ten obraz na piersi Oranty oznacza wewnętrzną obecność Chrystusa w każdej oczyszczonej duszy, w stosunku do której Bóg nie jest już kimś zewnętrznym⁴. Co więcej, jest to też symbol Bogomacierzyństwa. Dopiero bowiem od momentu Wcielenie się Jezusa w Maryję, wewnętrzna obecność Chrystusa w wierzącym staje się możliwa. Interioryzacja Boga w człowieku staje się więc możliwa jedynie dzięki mocy Boskiego macierzyństwa Bogurodzicy. Staje się więc Ona*

⁴ J. Klinger, *Zarys prawosławnej mariologii*, (cyt. za:) „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego”, 1984, s.10.

Orantą, orędowniczką świata, a jednocześnie najbliższą nam Pośredniczką między światami nieba i ziemi. Dzięki swoim modlitwom rodzi Chrystusa w naszych sercach.

Ks. Sergiusz Bułgakow rozszerza to znaczenie Oranty na każdą ikonę Bożej Matki z Dzieciątkiem (niezależnie od typu): *Wcielenie Chrystusa realizuje się nie w jednej Osobie, lecz w dwóch, dlatego ikona Matki Boskiej z Dzieciątkiem jest w istocie ikoną Wcielenia*⁵. Na tym stwierdzeniu teolog nie zatrzymuje się, lecz prowadzi dalej swe rozważania: *W ten sposób Chrystus ma swoje człowieczeństwo podwójnie: w Sobie, czyli zawarte w Jego własnej hipostazie i poza Sobą, hipostazowane w niewieściej hipostazie Marii... Maria Panna jest więc hipostatycznym człowieczeństwem Chrystusa, Jego żeńskim obrazem*⁶. Jak widzimy, teologia starożytnych ikon, myśli przez nie przekazywane wiernym, były bardzo wzniosłe teologicznie. W ikonie Bogurodzicy z Dzieciątkiem zawierała się cała prawda o Wcieleniu i jego skutkach dla rodzaju ludzkiego, jak też o znaczeniu Przenajświętszej Bogurodzicy i Jej roli w dziele naszego zbawienia. Ikona już w pierwszych stuleciach głosiła to, co teologowie opracowywali w swych traktatach po dziesiątkach i tysiącach lat. Przekazywała wiernym całość chrystologii i mariologii Kościoła. Mało tego, nie była ona suchym, martwym przekazem. Była żywym, modlitewnym uczestnictwem w dogmatycznym życiu Kościoła. Zmuszała wiernych do pełnego zaangażowania się w teologię. Zmuszała do przeżywania dogmatu, praktycznej jego realizacji, a nie przyglądania mu się z odległości. Dzięki temu, w tym pierwszym okresie historii chrześcijaństwa, tak mało było herezji. Wierny żył prawdą. Nie było więc sensu jej tłumaczyć. Może nie potrafił o niej rozmawiać, potrafił ją jednak przekazywać i nic nie było w stanie odebrać go od tej prawdy, była bowiem ona jego duszą i życiem. Nic więc dziwnego, że okres ten jest jednocześnie czasem niezwykłego wzrostu tradycji życia monastycznego. Pustynie zaludniają się zakonnikami, asceci prześcigają się w trudach i pracy na chwałę Pana. Oni po prostu wcielali w swoje życie dogmat o Wcieleniu Bogoczłowieka. Bogurodzica była dla nich wezwaniem i przykładem pełnego oddania się woli Bożej, skromności i poświęcenia. Wcielenie, w którym uczestniczyła, mówiło o bliskości Boga i Jego ofiarnej miłości, dawało nadzieję i siłę.

⁵ S. Bułgakow, *Agniec Bożyj*, Paris, s.227.

⁶ Cyt. za: J. Klinger, *Zarys prawosławnej mariologii*, dz. cyt., s.16.

Skoro bowiem Chrystus stał się człowiekiem, to rozumie nasze słabości i wspiera nas w walce z nimi. Skoro stał się człowiekiem, to jest naszym Bratem (a zarazem Ojcem). Skoro duszą i ciałem wstąpił do nieba, to i dla nas ta droga stoi otworem. Jedynie od naszego wysiłku zależy, czy nią podążymy. Gdy osłabniemy w swych wysiłkach, z pomocą przychodzi nam Bogurodzica – Pośredniczka -nosicielka Boskiej hipostazy, a zarazem poprzez Wcielenie nosicielka Boskiej i ludzkiej natury Bogoczwłowieka.

Powszechność „praktycznej” teologii nie oznaczała jednak, że w tym okresie nie pojawiały się próby naukowego wyjaśniania zagadnień mariologicznych. Były. Co ciekawsze, zawsze ściśle wiązały się z chrystologia. Św. Ireneusz z Lyonu stwierdza, że: ... *tak jak rodzaj ludzki był związany mocno ze śmiercią przez dziewicę (Ewę), tak przez dziewicę (Maryję) został zbawiony*⁷. W tym zdaniu autor ukazuje, jak ważną rolę we Wcieleniu odegrała Najświętsza Bogurodzica. Pośredniczyła w przyjsciu na świat Zbawiciela. Myśli Św. Ireneusza były w zgodzie z teologią innych ojców przedniejszego okresu. Już Apologeta Justyn stwierdzał, że narodzenie się Zbawiciela, Wcielenie Boga, było możliwe dzięki zgodzie Bogurodzicy. Tertulian i Orygenes w Jej dziewictwie przed, w czasie i po narodzeniu widzą dowód Boskiego Wcielenia (co prawda Orygenes uważał, że Maryja została Dziewicą i po narodzeniu, a Tertulian dopuszczał, iż ewangeliczni młodsi bracia Chrystusa mogli pochodzić z Jej późniejszego związku z Józefem). Myśl tą w późniejszym okresie (V w.) kontynuować będzie św. Jan Chryzostom: ... *Dziewica (Ewa) wyгнаła nas z raju, poprzez Dziewicę (Maryję) odnaleźliśmy życie wieczne – tym czym byliśmy osądzeni, tym też zostaliśmy ukoronowani*⁸. Najwyraźniejszym jednak potwierdzeniem wiary w dziewiczość Maryi i co za tym idzie, Jej pośrednictwo we Wcieleniu, odnajdujemy w twórczości apokryficznej. „Protoewangelia Jakuba Apostoła” bardzo wyraźnie podkreśla dziewiczość narodzin Zbawiciela: *I wyszła położna z jaskini i spotkała ją Salome. i (położna) rzekła do niej: Salome, Salome mam ci do opowiedzenia cud niezwykły: dziewica porodziła, do czego z natury nie jest zdolna. Jeszcze dobitniej mówi o tym „Ewangelia Pseudo-Mateusza”: I rzekł Józef do Maryi: Przyprowadziłem Tobie położne... A kiedy Maryja jej pozwoliła zbadać*

⁷ Patrz: J. N. D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa, 1988, s. 365.

⁸ Cyt. za: *Nastolnaja kniga swjaszczennoshżytielja*, Moskwa, 1986, V, s. 371.

się, położna wykrzyknęła: *Panie, Panie potężny, zmiłuj się. Nigdy nie słyszano, ani nikomu na myśl nie przyszło, żeby piersi były pełne mleka i żeby narodzony chłopiec nie naruszył dziewictwa swej matki. Żadnego upływu krwi nie było, żadnego bólu przy połogu. Dziewica poczęła, dziewica porodziła, dziewica nadal pozostała. Inna położna imieniem Salome, słysząc te słowa powiedziała: Nie uwierzę w to co słyszę, jeśli się sama nie przekonam". A zbliżywszy się do Maryi ... wyciągnęła swą rękę. Gdy dotknęła Maryi, natychmiast uschła jej ręka, i z bólu zaczęła gwałtownie płakać... ukazał się przed nią jakiś młodzieniec wspaniały i rzekł jej: „Podejdz do dzieciątka i oddaj mu pokłon. Dotknij je twą ręką, a ono uzdrowi cię, ponieważ jest zbawicielem świata i wszystkich jemu ufających⁹.*

Z chwilą gdy chrześcijanie zaczynają uprawiać teologię oderwaną od ascetycznego fundamentu praktyki monastycznej (ascetycznej), w chwili, gdy z dogmatyki uczyniono swego rodzaju arenę filozoficznych, teoretycznych rozważań, pojawiły się herezje. Nauka nie szukała już bowiem oparcia w życiowym doświadczeniu ascetów. Coraz częściej była egoistycznym filozofowaniem dla nasycenia własnej próżności. W walce z heretykami z jednej strony restytuowano ideały życia monastycznego, by przykładem potwierdzać ortodoksję, z drugiej strony rozwijano typową, swego rodzaju szkolną mariologię. Inaczej mówiąc, w celu obrony prawdy chrześcijańscy uczeni starają się wyrazić słowami to, co ascetyczna praktyka Kościoła wiedziała już od dawna. Opracowują chrystologiczno-mariologiczną terminologię dogmatyki.

Jak wiemy, pierwszą poważną herezją, która naruszyła spokój w Kościele na długie lata, było nauczanie aleksandryjskiego prezbitera Ariusza. Widział on w Jezusie Chrystusie nie Bogoczłowieka, a jedynie najdoskonalsze z boskich stworzeń, przewyższające siłą i mądrością nawet aniołów, ale mimo wszystko według natury obce Bogu. Kościół odrzucił tę naukę na I Soborze Powszechnym w 325 r. Opracował prawidłową naukę, w myśl której Chrystus jest Drugą Osobą Świętej Trójcy, równą pod każdym względem Bogu Ojcu. Jest całkowicie współistotny nam co do człowieczeństwa, a Ojcu Niebieskiemu co do Boskości. Jak widzimy, wydaje się, że herezja nie ma nic wspólnego z Matką Bożą. W rzeczywistości jednak, skoro Chrystus jest stworzeniem, to

⁹ *Apokryfy Nowego Testamentu*, Lublin, 1986, s. 201, 222-223.

Maryja urodziła stworzenie. Może więc być Matką nie Bożą, a stworzenia. Nic więc dziwnego, że praktycznym rezultatem zwycięstwa nad herezją było nie tylko opracowanie prawidłowej nauki chrystologicznej, lecz również trwale ugruntowanie w stosunku do Maryi tytułu Matki Zbawiciela. Nie bez znaczenia jest fakt, że w tym właśnie okresie Kościół wprowadza do swego kalendarza liturgicznego święto Bożego Narodzenia. Życie liturgiczne w jakże prosty i powszechny sposób wyraźnie stwierdziło: w Betlejem z Najświętszej Maryi Dziewicy narodził się prawdziwy Bóg. Udział Bogurodzicy w tym wydarzeniu podkreślono jeszcze bardziej, poświęcając Jej pamięci drugi dzień święta. Tym samym jeszcze raz potwierdzono jedność i nierozzerwalność mariologii i chrystologii.

Zaakcentowanie przez I i II Sobór Powszechny równości poszczególnych Osób Świętej Trójcy podkreślało, że w Chrystusie prawdziwy i pełny Bóg, wciela się dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Najwyższy przyjmuje naturę tego, który poprzez grzech pierworodny stał Mu się obcym, Najświętszy zjednoczył się z tym, który odkrył głębię grzechu.

W V w. Kościół chrześcijański wchodzi w okres sporów chrystologicznych. Uczeni w walce z heretykami bronią nauki o dwóch równorzędnych naturach Zbawiciela, Boskiej i ludzkiej. Jako pierwszy wystąpił z herezją patriarchy Konstantynopola Nestoriusz. Jak wiemy, popełnił on błąd próbując naukowo przeniknąć model jedności ludzkiej i Boskiej natury w Osobie Jezusa Chrystusa. Wychodząc z założenia, że jedynie pierwiastki tej samej natury mogą się łączyć, słusznie twierdził, iż Boskość i ludzkość nie mogą się połączyć w jedną naturę. Dalej uważał jednak, że nie może istnieć natura pozbawiona osobowego bytu. Dlatego też w Chrystusie muszą być dwie osoby, lub też natury muszą się łączyć na zasadzie podporządkowania bądź dopełniania. Chrystus może być tylko jeden. Nestoriusz twierdzi więc, że Maryja zrodziła zwykłego człowieka, na którego w momencie chrztu zstępuje Druga Osoba Świętej Trójcy i mieszka w Nim jak w świątyni. Wciela się w człowieka Jezusa, zajmując miejsce jego rozumnej duszy. Takie spojrzenie na Osobę Zbawiciela musiało pociągnąć za sobą wypaczenie rozumienia osoby Maryi. Dla Nestoriusza może Ona być jedynie matką Jezusa, matką człowieka, Chrystorodzicielką. Kościół od razu zrozumiał jak zgubną jest ta nauka. Św. Cyryl Aleksandryjski stwierdził *To co nie przyjęto, tego nie zbawiono*. Skoro więc zgodnie z nauką Nesto-

riusza Logos zstępując na człowieka zajął miejsce jego rozumnej duszy, w takim razie zbawienie objęło nie pełnię człowieczeństwa, a jedynie naszą cielesną powłokę. Najważniejszy nasz element został pozbawiony łaski przeobóstwienia. W odpowiedzi na tę herezję, broniąc prawowiernej nauki o Zbawicielu, pełni jego ludzkiej i Boskiej natury, Kościół zwołał Sobór Powszechny w Efezie, który odpowiedział na herezję Nestoriusza jednym słowem: Theotokos – Bogurodzica. Na herezję chrystologiczną odpowiada nowym terminem mariologicznym. Tylko pozornie wydaje się to dziwne. Skoro zgodnie z nauką Nestoriusza, Jezus rodzi się jako zwykły człowiek, a dopiero później następuje Jego połączenie się z Bogiem, to podważając tę naukę Kościół stwierdza, że od pierwszych chwil poczęcia, już w łonie Maryi, Bóg przyjmuje pełnię naszej natury. W Betlejem rodzi się Bogocząłowiek. Skoro dla naszego zbawienia Chrystus musi być Bogocząłowiekiem, to jedyna możliwość by stało się to rzeczywistością, a nie filozofią, zmusza nas do ujrzenia w Maryi Bogurodzicy. Tytuł Theotokos staje się symbolem ortodoksji, gwarantem czystej wiary. Mariologia broni więc i chroni chrystologiczną naukę o Mesjaszu i Jego Wcieleniu. Efeski *Sobór nie zdefiniował wprost dogmatu maryjnego, lecz przede wszystkim wiarę w dwie natury i jedną Osobę Chrystusa. Jako konieczną konsekwencję tego faktu ogłosił, że Maryja może i powinna być nazywana Matką Boga. Poza tym w dodatkowej definicji sprecyzował, że zjednoczenie dwóch natur dokonało się we Wcieleniu. Dlatego „jeden jest Chrystus, jeden jest Syn, jeden jest Pan, którego wyznajemy. Z powodu tej nierozdzielnej jedności wyznajemy, że święta Dziewica jest Matką Boga, dlatego, że Bóg Słowo stał się ciałem, wcielił się, i od wcielenia zjednoczył w sobie świątynię ciała, którą przyjął z Maryi*¹⁰

Zwycięstwo nad nestorianstwem nie zakończyło sporów chrystologicznych. Wkrótce pojawia się monofizytyzm. Maryja jest Bogurodzicą, więc ten, który się z niej narodził, musi być Bogocząłowiekiem. Pełnym Bogiem według Boskiej natury i pełnym człowiekiem według ludzkiej natury. Ma dwie natury. Jednak czy może istnieć natura w swej pełni pozbawiona osobowego bytu. Nie może. Bogurodzica urodziła jednak jedną osobę, Chrystusa. W Bogocząłowieku obie natury połączyły się, wzajemnie się przenikając (gr. *perichoresis*). Herezja monofizy-

¹⁰ A. Kniazieff, *Matka Boża w Kościele prawosławnym*, Warszawa, 1996, s. 60.

tyzmu (jedna natura) zniekształcała postać tak Syna Bożego, jak i Jego ziemskiej Matki.

Kościół odpowiada na herezję stanowczym stwierdzeniem: *Idąc za świętymi Ojcami wszyscy jednogłośnie uczymy wyznawać, że jest jeden i ten sam Syn, Pan nasz Jezus Chrystus, doskonały w bóstwie i doskonały w człowieczeństwie, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, złożony z rozumnej duszy i ciała, współlistotny Ojcu co do Bóstwa, współlistotny nam co do człowieczeństwa, we wszystkim nam podobny oprócz grzechu. Przed wiekami z Ojca zrodzony jako Bóg, w ostatnich zaś czasach dla nas i dla naszego zbawienia narodził się jako człowiek z Maryi Dziewicy, Bożej Rodzicielki* (Bogurodzicy – przyp. autora); *jeden i ten sam Chrystus Pan, Syn Jednorodzony, ma być uznany w dwóch naturach bez pomieszania, bez zmiany, bez podziału i bez rozłączenia. Nigdy nie została usunięta różnica natur przez ich zjednoczenie, lecz właściwości każdej z nich są zachowane i zjednoczone w jednej osobie [prosopon], w jednym współlistnieniu [hypostasis]. Nie można Go dzielić na dwie osoby ani ich w Nim rozróżniać, ponieważ jest jeden i ten sam Syn Jednorodzony, Słowo Boże, Pan Jezus Chrystus, jak przedtem prorocy nauczali o Nim, jak sam Jezus Chrystus o tym nas pouczał i jak nam przekazał Symbol Ojców*¹¹. Jak widzimy, Sobór bardzo szczegółowo wyjaśniał sposób łączenia się Boskiej i ludzkiej natury w Chrystusie. Dla nas najważniejszym jest fakt, iż broniąc Bogocłowieczeństwa Jezusa Zbawiciela, wspomina i mocno podkreśla, że: *...dla naszego zbawienia narodził się jako człowiek z Maryi Dziewicy, Bożej Rodzicielki...* Narodził się człowiek, ale jego Matka jest nazwana Rodzicielką Boga, Bogurodzicą. Jak widzimy, Św. Ojcowie w Chalcedonie podkreślali fakt, że Maryja jest Bogurodzicą i Chrystorodzicą, i bez tego nie da się sformułować prawidłowej chrystologii Kościoła. Można więc korzystając z alegorii powiedzieć, że w epoce Soborów Powszechnych chrystologia i mariologia były parą skrzydeł, dzięki którym czysta wiara mogła swobodnie szybować nad chrześcijańskim światem.

Postanowienia IV Soboru Powszechnego nie rozwiązywały jednak wszystkich problemów. Wyjaśniały w jaki sposób łączą się w Chrystusie natury Boska i ludzka. Jednak w teologicznych rozważaniach pomijano jeszcze milczeniem problem braku osoby, hipostazy ludzkiej natu-

¹¹ Definicja dogmatyczna IV Soboru powszechnego, za: J. N. D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, dz. cyt., s. 252-253.

ry Chrystusa. Powodowało to, że herezja monofizytyzmu stale powracała (w mniej lub bardziej skrajnej formie). *I wtedy ta, która dotychczas była jakby synonimem tajemnicy Wcielenia („wielka jest tajemnica pobożności, że Bóg objawił się w ciele”), staje w świadomości Kościoła jako brakująca hipostaza ludzkiej natury Chrystusa, która nie roztopia się w boskości, lecz pozostaje tym, czym był Chrystus – Pośrednikiem wiecznie przebywającym z ludźmi. Stąd idea pośrednictwa Marii to idea pośrednictwa samego Chrystusa*¹². Nic więc dziwnego, że w okresie pochalcedońskim ikonografia i hymnografia maryjna przeżywała okres swego największego rozwoju. Sceny z życia Bogurodzicy wchodzą do kanonu sztuki kościelnej. Wznoszone są świątynie ku czci Jej samej i Jej świąt. Dla Oranty rezerwuje się apsydę nad ołtarzem. Co więcej, Bogurodzica otrzymuje szczególne miejsce w treści kanonu eucharystycznego liturgii wschodniej. Pieśni ku Jej chwale („Dostojno jest” lub „O Tobie radujetsja”¹³) są swego rodzaju przypieczętowaniem przemienienia darów, które wcześniej są ofiarowywane Bogu w geście modlitwy i ofiarowania. Jej hymn zamyka najświętszą część kanonu. Mówiąc obrazowo, łączy niebo z ziemią, „Boską część liturgii” – kanon z eucharystycznym podniesieniem - jednoczy z częścią ludzką – Kościołem ziemskim. Po tej pieśni następuje bowiem wspomnianie przez celebującego liturgię biskupa zwierzchników lokalnych Kościołów prawosławnych. Diakon rozszerzając słowa biskupa mówi: *za wszystkich i za wszystko*. Wezwanie, pieśń do Bogurodzicy jest więc swego rodzaju pośrednikiem między Najświętszymi Ciałem i Krwią Zbawiciela – Bogiem - a całą ludzkością (a nawet wszechświatem). Jak zauważamy, jest to całkowicie zgodne z prawosławnym rozumieniem Maryi jako Pośredniczki między ludźmi a Jej Synem. Z jednej bowiem strony jako człowiek prowadzi Ona do Boga swych współbraci. Z dru-

¹² J. Klinger, *Zarys prawosławnej mariologii*, dz. cyt., s. 18.

¹³ „Prawdziwie godne to i sprawiedliwe, błogosławić Ciebie, Bogurodzico, zawsze błogosławiona i nieskalana Matkę Boga naszego. Czcigodniejszą od Cherubinów i nieporównanie sławniejszą od Serafinów, Któraś w dziewictwie Boga Słowo zrodziła, Ciebie, prawdziwą Bogurodzicę uwielbiamy”.

„Tobą raduje się, łaski pełna, wszelkie stworzenie, Aniołów chóry i ludzki ród. O święta świątynio i raj u duchowy (raju słowiesny), Dziewictwa chlubno, w Ciebie wcielił się Bóg i dzieckiem był Przedwieczny Bóg nasz. Wnętrznosci bowiem Twoje uczynił ołtarzem i łono Twoje było większe od nieba. Tobą raduje się, łaski Pełna, wszelkie stworzenie”.

giej jako hipostaza ludzkiej natury Chrystusa uczestniczy we Wcieleniu, jest naczyniem Wcielenia, ofiarującym ludziom Boga. Czyni to z Niej uczestniczkę każdorazowej eucharystycznej przemiany chleba i wina. *Matka Boska występuje więc w eucharystycznym kanonie mszy wschodniej jako wybrane naczynie Ducha Świętego. Jako wyrazicielka ludzkiej natury Jezusa Chrystusa i przedstawicielka całej ludzkości oraz całego stworzenia*¹⁴.

Podsumowaniem chrystologiczno-mariologicznego rozwoju nauki Kościoła było zwycięstwo ortodoksji nad ikonoklazmem. Potocznie uważa się, że herezja ta odrzucała kult ikon, widząc w nim powrót do pogańskiego uwielbienia materialnych bożków. W tym wypadku chodziło jednak o coś więcej. Negowano samą możliwość wyobrażania Boga. Tym samym poddawano pod wątpliwość pełne zjednoczenie w Chrystusie Boskiej i ludzkiej natury. Nie widziano w Jego cielesności odzwierciedlenia Boskości. Odrzucano więc Bogoczłowieczeństwo Zbawiciela. Negowano Jego ludzką naturę, przez którą sam Bóg był dla nas dostępnym i widzialnym. Dla ikonoklastów ikona Zbawiciela była więc ikoną człowieka, a nie Bogoczłowieka. Na ikonach Maryja trzymała na swych rękach nie Wcielonego Boga, a dziecko nieznanego ojca. Nic więc dziwnego, że wszelki, najskromniejszy nawet kult ikon był dla obrazobórców powrotem do czystego pogaństwa. Wobec powyższego starają się oni wyprzeć ikony z religijnego życia chrześcijan. Jak widzimy ikonoklazm był poważną herezją, podważającą zarówno chrystologię, jak i mariologię Kościoła. Stawiał pod znakiem zapytania pełnię Wcielenia Zbawiciela i bogurodziczą godność Maryi. Wierni nie poddali się jednak naciskom heretyków. Oni po prostu z praktyki wiedzieli, że kult ikony daje im kontakt z Bogiem. Materialność ikony prowadziła ich do duchowej jedności z archetypem przedstawionym na ikonie. Co za tym idzie, nie rozumiano jak można odrzucać jedność Boga i człowieka w Chrystusie. Kontakt z ludzką naturą Bogoczłowieka (to ją uwidoczniano na ikonach) odkrywał drogę do Boskiej Jego natury, tak jak wizerunek na ikonie prowadzi do wzorca na niebie. Chrystus jest Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Matka Boża Pośrednikiem między Jej Synem – Chrystusem - a ludźmi. Ikona jest swego rodzaju najmniejszym, co wcale nie oznacza nieskutecznym, po-

¹⁴ J. Klinger, *Zarys prawosławnej mariologii*, dz. cyt., s. 23.

średnikiem między ludźmi a Pośrednikami. Odpowiedzią na ikonoklazm stały się więc nie tylko naukowe traktaty, lecz w szczególności twórczość ikonograficzna. W klasztorach powstają całe szkoły ikonograficzne. Odnawiane są freski uszkodzone w czasach panowania ikonoklastycznych cesarzy. Wybitni teologowie, hymnografowie, jak św. Jan Damasceński, swe poglądy odkrywają właśnie przy pomocy farb. Charakterystycznym jest to, że najczęściej pisano ikon nie Zbawiciela, a właśnie Bogurodzicy. Ale czy mogło być inaczej? To Ona przecież dała Chrystusowi pełnię ludzkiej natury. To Ona nosiła w swym łonie pełnię Boskiej natury. Była Pośredniczką poprzez swoje człowieczeństwo ku rodzącej się z Niej Boskości. Tak samo na ikonie poprzez kult przedstawionej materialności, zbliżano się ku ukrytej pod nią niematerialnej Boskości, poprzez stworzone dążąc do niestworzonego, poprzez strumień do źródła. Z tym jednak, że ten strumień poprzez Wcielenie stał się Źródłem Źródła. obrońcy ikon rozumieli jednak, iż ikona choć posługuje się uniwersalnym językiem, jest jednak zrozumiała tylko dla tych, którzy słuchają ją poprzez pryzmat wiary. Dla niewiernych i ikonoklastów będzie całkowicie niezrozumiała. Dlatego też niejednokrotnie odkładali pędzel i brali pióro. Ikonograf św. Jan Damasceński pisał: *Przenajświętsza Maryja jest Bogurodzicą. Najświętsza Dziewica Maryja urodziła Tego, Który, będąc prawdziwym Bogiem, już w chwili poczęcia w Jej łonie przyjął do jedności Swej Osoby ludzką naturę. Tak że i we wcieleniu od Niej był, i po wcieleniu niezmiennie pozostał jedną Boską Osobą, taką jaką był od wieków do wcielenia. Ona urodziła Pana Jezusa Chrystusa – nie według Jego Boskości, a według człowieczeństwa, które jednak już w minucie wcielenia stało się niepodzielnie i osobowo połączone w Nim z Jego Boskością. Już w chwili wcielenia było przez Niego przebóstwione i stało się właściwym Jego Boskiej Osobie. Tak iż poczęcie, i przebywanie w łonie Dziewicy w okresie ciąży, i narodziny z Niej – należały właściwie do Jego Boskiej Osoby. Ona porodziła nie prostego człowieka, lecz prawdziwego Boga, i nie tylko Boga, lecz Boga w ciele, nie z nieba przynoszącego ciało i przechodzącego przez Nią jak przez kanał, lecz przyjmującego od Niej, współistotne nam ciało, które w Nim otrzymało swą Osobę¹⁵.*

¹⁵ Cyt. za: *Nastolnaja kniga swjaszczennosłūytielja*, dz. cyt., s. 370-371.

Koniec epoki Soborów Powszechnych nie oznacza milczenia Kościoła w sprawach Wcielenia i udziału w nim Przenajświętszej Bogurodzicy. Jest to jednak kres poważniejszych wątpliwości co do tych problemów. Wierni wypracowali i przyjęli prawidłową naukę. Widzieli we Wcieleniu źródło swego zbawienia, a w Bogurodzicy początek Wcielenia. To skłaniało ich do życia zgodnego ze wzorcem, jaki daje nam Przenajświętsza. Rozumiano, że w Jej osobie całe człowieczeństwo daje swe przyzwolenie odkupieńczej misji Zbawiciela. Jednak osobiste zbawienie jest możliwe poprzez uczestnictwo w Maryi, w Jej skromności i poddaniu się woli Bożej. Wyrazem tych chrześcijańskich dążeń było wnoszenie niezliczonych świątyń ku Jej czci. Charakterystycznym jest fakt, że najczęściej powstawało ich w klasztorach, tam gdzie ludzie najpełniej realizowali Jej ascetyczne ideały. To zakonnicy pisali Jej cudowne ikony, w klasztorach wyszywano Jej płaszczenice (całuny), mnisi tworzyli najpiękniejsze hymny ku Jej czci. Liturgiczna praktyka Kościoła i wysoka moralność świeckiego życia, oparte na ideale Maryi, były najlepszą teologią Wcielenia.

Potrzeba teologicznego, filozoficznego rozważania na temat Bogurodzicy pojawiła się dopiero pod koniec minionego stulecia, kiedy to wobec narastania sekularyzacji życia i rozwoju filozofii racjonalistyczno-marksistowskiej życie zakonne zaczyna zamierać. Towarzyszy mu upadek moralności społeczeństwa i krytyka prawd ewangelicznych. Stawia się wątpliwości co do Boskości Chrystusa, a nawet w stosunku do Jego realnego istnienia, Jego historyczności. Neguje się Jego Zmartwychwstanie i dziewicze Wcielenie. Tym samym odrzuca się całą naukę o Bogurodzicy. Kościół zmuszony jest wówczas ponownie stanąć w obronie swych duchowych skarbów. Jeszcze dobitniej niż w przeszłości woła ustami teologa początków XX wieku, Paula Evdokimowa: *Theotokos jawi się jako przedustanowione centrum świata, po trzykroć święty przybytek boskiego objawienia. Świętość tego miejsca nie płynie z faktu narodzenia dziecka – Jezusa, lecz Boga – Człowieka, a to upoważnia nas do bardziej precyzyjnego nazwania Maryi: Theanthrop-tokos, Bogo-człowieka-rodzicą. Stając się nową Ewą, obejmuje w sobie – jak Adam – całą ludzkość i Jej ciało, które daje swemu Synowi, jest ciałem „matki wszystkich żyjących (Rdz. 3,20)*¹⁶. Wtórjuje

¹⁶ P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, Poznań, 1991, s. 212.

mu ojciec Sergiusz Bułgakow: *...Pan nasz Jezus Chrystus, doskonały (pełny) Bóg i doskonały (pełny) człowiek, zaprawdę wcielił się i przyjął na Siebie pełnie ludzkiej natury, w obrazie swego człowieczeństwa nierozzerwalnie łączy się z Najczystsza Swą Matką, jest Synem nie tylko według Swej Boskości, jako Jednorodzony od Ojca, lecz i według człowieczeństwa jako syn Matki, zrodzony przez Nią z Ducha Świętego. W ten sposób w Jego ludzkiej naturze, Jego męski pierwiastek łączy się niepodzielnie z żeńskim pierwiastkiem Bogurodzicy i pełnia boskiego obrazu w człowieku, lub na odwrót ludzkiego obrazu w Bogu, wyraża się poprzez dwóch, przez „nowego Adama” i „nową Ewę” ... pełnię obrazu ludzkiej natury wyraża On (Jezus Chrystus – przyp. autora) jedynie w łączności z Bogurodzicą...¹⁷. To przekonanie teologów połączone jest z męstwem tysięcy męczenników, którzy życiem i krwią potwierdzali prawdziwość prawosławnej nauki. Rewolucja początków stulecia i materializm jego schyłku nie były w stanie oderwać ich od prawd wiary. Maryja realnie zrodziła bowiem Bogoczłowieka. Dała Mu Swe ciało i krew, ludzkie ciało i krew, pełnię naszej natury. On realizując Wcielenie przebóstwił je i poszedł za nas na Golgotę. Tu, kierując swe słowa do św. Apostoła Jana, w jego osobie wszystkich nas usynowił Przenajświętszej Bogurodzicy (J 19,27). Wcześniej nauczył nas wołać do Boga „Ojczy nasz”. Ludzkość jest więc Bożym dzieckiem, owocem ofiary Boga i Przenajświętszej Bogurodzicy, potomkiem Wcielenia w Bogurodzicy i Paschy w Chrystusie. W pierwszym oddajemy swą naturę, w drugim otrzymujemy ją już zmartwychwstałą. Pan przyjął najczystsze ciało od Przenajświętszej Swej Matki, ofiarowując Jej Boskość, w zamian za ciało, które Ona Mu ofiarowała¹⁸. Tu kryło się źródło siły starożytnych i współczesnych męczenników, początek i spełnienie nauki chrześcijańskich teologów. Nic więc dziwnego, że prawdziwi i świadomi chrześcijanie tak mocno trzymali się swej wiary i tak niezachwianie bronili godności Maryi jako Bogurodzicy. Bez Niej nie było by Wcielenia. Bez Wcielenia, Golgota i Pascha nigdy by nie zaistniały.*

Kościół nigdy nie rozdziela Syna i Matki, Wcielonego od Tej, w którą się wcielił, i oddając hołd ludzkiej naturze Chrystusa, oddaje ten

¹⁷ S. Bułgakow, *Kupina Nieopalmaja*, dz. cyt., s. 143-144.

¹⁸ Św. Symeon Nowy Teolog, cyt. za: *Nastolnaja kniga swjaszczennosłużytielja*, dz. cyt., s. 371.

hold także osobie Jego Matki, od której On wziął swoje ciało i która w swojej osobie przedstawia cały rodzaj ludzki, jest całą ludzkością¹⁹. Zgodnie z powyższym twierdzeniem ojca Sergiusza Bułgakowa, nauka o Chrystusie jest jednocześnie nauką o Najświętszej Bogurodzicy, a zajmowanie się mariologią jest zarazem zgłębianiem chrystologii. Jak nie ma Syna bez Matki, tak i nie może być prawosławnego pojmowania Wcielenia bez fundamentów ortodoksyjnego rozumienia Bogurodzicy. Albowiem: *Maryja nie jest po prostu jedną z wielu kobiet – jest spełnieniem kobiecości, nową Ewą, odnowioną przez swoje dziewicze macierzyństwo. Duch Święty zstępuje na Nią i objawia, że nie jest Ona „narzędziem.” ale obiektywną, ludzką współprzyczyną Wcielenia. Jezus nie mógłby przyjąć ludzkiego ciała, gdyby ludzkość w Osobie Dziewicy Maryi nie dała Mu go w darze. „Bóg wziął sobie Maryję za Matkę i przyjął od Niej ciało dlatego, że Ona sama bardzo pragnęła Mu je dać. Bóg wcielił się dobrowolnie i chciał także, aby jego Matka za własną wolą i zgodą Go zrodziła”. A zatem Dziewica aktywnie uczestniczy we Wcieleniu, mówiąc: „przyjdź Panie” (Ap 22,20). Jest to tajemnica niepomierne przekraczająca wymiary samego faktu narodzenia.... Mariologia jest nieodłączna od hagiologii i stanowi organiczną część chrystologii²⁰. Te związki między nauką o Chrystusie i Maryi nie ograniczają się zresztą wyłącznie do dogmatu Wcielenia. Związek Bogurodzicy z jej Synem nie wyczerpuje się jedynie w fakcie urodzin, ale pozostaje ciągle w tej samej mierze, w jakiej nierozdzielnie zjednoczyła się w Nim Boska i ludzka natura. W swojej niezwykłej pokorze Matka Boża pozostaje w głębokim cieniu podczas ziemskiej posługi Pana, z którego to cienia jakby wychodzi dopiero wtedy, gdy stanie przy krzyżu na Golgocie, którą z Nim dzieli. Ona też pierwsza współuczestniczy w Jego zmartwychwstaniu²¹. Prawosławne nauczanie o Bogurodzicy jest więc nie tylko wyrazem dogmatu Wcielenia Syna Bożego, jest znaczącą częścią całej chrystologii, jej fundamentem. Bez prawidłowej mariologii nie da się zrozumieć Prawosławia. Tym bardziej też nie da się żyć zgodnie z jego wymogami. Kult Bogurodzicy jest więc jedyną drogą do poznania i zbliżenia się do Chrystusa oraz otrzymania zbawczych owoców Jego Wcielenia i Zmartwychwstania.*

¹⁹ S. Bułgakow, *Prawosławie*, dz. cyt., s. 133.

²⁰ P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, dz. cyt., s. 211.

²¹ S. Bułgakow, *Prawosławie*, dz. cyt., s. 134.

SAKRAMENT NAMASZCZENIA CHORYCH

PRÓBA SYSTEMATYZACJI WIEDZY O MISTERIUM ŚWIĘTEGO OLEJU

Cierpienia i choroby człowieka to jedne z najtrudniejszych problemów, zawsze niepokojących ludzkość. Chociaż zdrowotne niedomagania mają ścisły związek ze stanem człowieka grzesznego, zasadniczo nie można ich traktować jako kary wymierzonej jednostkom za ich przewinienia (por. J 9, 3). Człowiek chory potrzebuje szczególnej łaski Bożej, aby pod wpływem lęku nie upadł na duchu i podlegając pokusom nie zachwiał się w wierze. To właśnie dlatego Kościół prawosławny, zgodnie z poleceniem Jezusa Chrystusa, wierzy i naucza, że wśród siedmiu sakramentów istnieje jeden, specjalnie przeznaczony dla umacniania osób dotkniętych chorobą. Stanowi go misterium namaszczenia chorych świętym olejem. Sakrament ten udziela choremu łaski Ducha Świętego, umacnia ufność w Bogu i uzbraja przeciw trwodze śmierci.

*

W *Trebniku*, księdze, w której znajdują się modlitwy oraz ryt (porządek) sakramentu, namaszczenie określono terminem *masłoswjatije* (gr. euchaílaion - poświęcony olej), *molitwomaslije*. Święci Bracia Cyryl i Metody tworząc zaś podstawy języka cerkiewno-słowiańskiego, misterium to nazwali *jeleoswjaszczenije*. Praktyka sprawowania świętego oleju wspólnie przez siedmiu kapłanów stała się ponadto źródłem jeszcze jednej nazwy, *soborowanije* (od słowiańskiego słowa *sobornost'* - powszechność).

W tym miejscu należy zaznaczyć, że już od najdawniejszych czasów historii chrześcijaństwa nazewnictwo namaszczenia chorych przybierało różne formy. *Jeleoswjaszczenije* znane było pod nazwą *olej święty* (łac. *sanctum oleum*), *olej namaszczenia* (łac. *oleum unctionis*),

sakrament odchodzących, umierających (łac. *sacramentum exeuntium*; Sobór Trydencki: *in exitu vitae constituti*). W Kościele Zachodnim, poczynając od XII wieku, na dość długi okres zadomowiła się nazwa: *ostatnie namaszczenie*. Ostatecznie zmieniono ją w 1972 roku. Sobór Watykański II w konstytucji *Lumen gentium* (11) usankcjonował nową nazwę dla misterium: *namaszczenie chorych*.

Powróćmy jednak do głównego wątku niniejszego artykułu. Jako prawdziwy i we właściwym znaczeniu sakrament Nowego Testamentu, *jeleoswjaszczenie* zostało ustanowione przez Zbawiciela. O nim to, niejako je zapowiadając, wspomina św. Marek Apostoł: Boski Nauczyciel rozsyła swych uczniów do różnych miejscowości Galilei, aby głosili Ewangelię, wyrzucali złe duchy, *namaszczali chorych olejem* i ich uzdrawiali (por. *Mk* 6, 12-13). Również po swoim zmartwychwstaniu Chrystus potwierdza, że Jego uczniowie nadal będą nieść pomoc w cierpieniu, gdyż *W imię Moje* (.....) *na chorych będą kłaść ręce, a ci odzyskają zdrowie* (*Mk* 16, 17-18). Te posłannictwo, włożone na barki apostołów, jest wyrazem celu, który determinował narodziny Boga w ludzkim ciele. Ileż to razy na kartach Ewangelii spotykamy Zbawiciela współczującego chorym, Zbawiciela uzdrawiającego ich dolegliwości. Z Jego słów jasno wynika, iż zdrowi nie potrzebują lekarza, a On przychodzi właśnie do chorych. Za największą chorobę toczącą człowieka poczytuje się jego grzech. Zwróćmy szczególną uwagę: Chrystus nie tylko uzdrawia z fizycznego niedomagania, ale przede wszystkim uzdrawianemu odpuszcza grzechy (przykład paralityka z Kafarnaum, którego czterech dobrych ludzi przyniosło na noszach do Zbawiciela, *Mk* 2, 1-12). Ponadto od chorych lub od tych, którzy proszą o ich zdrowie, zawsze żąda On wiary. To podstawowy warunek, który musi spełnić człowiek, by Bóg mógł mu okazać swą łaskę: Boskie działanie skuteczność czerpie z ludzkiej wiary (por. *Jk* 5, 15).

Z wyżej przytoczonych tekstów można wnioskować, że *jeleoswjaszczenie* pierwotnie nie było sprawowane przez namaszczenie świętym olejem, ale przez nakładanie na chorego rąk (por. *Mk* 16, 18; *Dz* 28, 8-9). Jednakże już w czasach apostoelskich nakładanie rąk zamieniono na namaszczenie olejem, o czym w III wieku wspomina Orygenes († 254)¹. Praktykę posługiwania się świętym olejem odnajduje-

¹ *Scholia semeioseis*, PG XII, 418.